Nr. 57. Kraków, niedziela 10 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 1 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. ameryk.
Egzemplarz pojedynczy w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Po procesie Macocha.

Skończył się zatem proces Macocha. — „Idee fixe" kierowników i dziennikarzy klerykalnych, iż cały naród polski powinien uledz wstrząśnięciu do głębi skutkiem tej sprawy — nie zapuściła dość głębokich korzeni...

Opinia burżuazyjna początkowo czuła się przywaloną wmawianem w nią strapieniem, niczem na widok jakiejś katastrofy, jakiegoś wybuchu wulkanicznego; na Jasnej Górze rozwarły się dla niej jakby czeluści krateru, mającego palić wstydem za zbrodnie mnichów — naród cały...

Zdenerwowanie to jednak długo nie potrwało i sam proces już przyjęła ta sama opinia bez owych wszczepionych w nią przez klerykałów, chorobliwych przesad...

I może dziś należałoby przypomnieć, by, wpadając w drugą ostateczność, nie uznano Macochiady za znikomy, przelotny a już zagrzebany epizod w życiu klasztornem.

Bo alarmiści klerykalni, operujący bez liczenia się z logiką sprzecznościami, i taką myśl podsuwali społeczeństwu... Stąd pogłoska o stosunkach Macocha z ochraną. Pogłoska, którą starał się uwierzytelnić podczas rozprawy adwokat Korwin-Piotrowski, przyczem tyle tylko mógł wydobyć ze świadka ks. Przezdzieckiego, iż o tem czytał... w prasie galicyjskiej. Sam bowiem Przezdziecki uważał Macocha za „nieszczęśliwego brata", którego doli ulżyćby pragnął.

Omawiając poszczególne epizody rozprawy piotrkowskiej wskazywaliśmy na czynniki, mogące sprzyjać zepsuciu w murach klasztornych: brak kontroli otoczenia świeckiego — przy zakonspirowanem życiu mniszem, zbiorowa bezczynność, niski poziom umysłowy (na to kładł nacisk świadek Przezdziecki) nadmiar bogactw... To wszystko splatać się może w węzeł pokus... Zaspokojeniu ich nie przeszkadza wzgląd na opinię: pierwsze stadya złego są przed tą opinią zupełnie ukryte — ujawniają się wtenczas dopiero, gdy ogrom przestępstw rozsadzić musi zakonspirowane formy życia klasztornego... Lecz mnisi ci są wyznawcami i sami uczą, iż nic dlań niema tajnego. Ale dla takiego typu, jak Macoch, i ten wzgląd dał się łatwo ominąć... Ludziom takim imponuje przez Kościół uznawana — ich władza zastępowania bóstwa na ziemi; poufalą się ze sprawami, które religia zwie zaziemskiemi, stają się, że tak powiemy, jakby biurokratami bóstwa — pewnymi, że jako biegli praktycy, na wszelką okoliczność znajdą przepis, pozwalający im wyjść cało. Wystarczyło, aby jeden mnich zepsuty kontrolował sumienie drugiego, współwinnego, aby udzielali sobie wzajem — po świecku rzekłoby się absolutorym, po kościelnemu: absolucyi... I po takiej obopólnej przysłudze czuli się już obaj i wobec Boga kryci. Dosłownie, mechanicznie stosowali do siebie słowa ewangelii: „Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązanem i w niebie".

Był moment jeden podczas rozprawy, kiedy podkreślano trudności, stawiane przez rząd carski, doborowi lepszego personalu mniszego w Częstochowie, lecz czy istnieją jakieś gwarancye, że tam, gdzie niema presyi rządu — dobór mnichów tem samem jest doskonały i że nie może się przy powyższych warunkach zło rozplenić?...

Napróżno jednak oczekujemy od naszych klerykałów wezwania, aby skontrolowano klasztory miejscowe, zwłaszcza, że wiele z nich obfituje w cudzoziemców, za których nikt u nas ręczyć nie może, kto zacz są oni, ani ściśle wiedzieć, co czynią z zapasami pieniędzy, które lud polski im składa.

W sferach świeckich uważane jest za rzecz naturalną, że po pożarze jakiegoś gmachu publicznego bada się warunki ogniowe innych analogicznych budynków.

Lecz wygórowana pycha klerykałów nie pozwala im iść za takim rozumnym przykładem ostrożności...

Bankructwo parlamentarnej akcyi przeciw drożyźnie.

Pod wpływem wielkiego ruchu oburzenia mas ludowych z powodu lichwy drożyźnianej, szalejącej na wszystkich polach, zdawało się w jesieni 1911 r., że parlament zdobędzie się na energiczną walkę z lichwą magnatów rolnych i kartelów przemysłowych.

Socyalni demokraci nie ograniczyli się na ogólnych rezolucyach, wzywających rząd do zapobieżenia klęskom drożyzny, lecz postawili cały szereg szczegółowo opracowanych wniosków, których uchwalenie i przeprowadzenie dałoby szerszej masie tańsze mięso, obniżyłoby cenę cukru, zapobiegłoby drożyźnie ziemniaków i położyłoby tamę podrożeniu nafty i spirytusu.

Przeciw socyalistom wystąpił z całą zaciekłością prezydent ministrów Gautsch, lecz rychły jego upadek dodał na razie parlamentowi otuchy, a komisya drożyźniana i komisya dla spraw setek tysięcy ubogich funkcyonaryuszów państwowych (kolejarze, pocztowcy, salinarze, tytoniowi itd.) zaczęły pracę dość wielostronną.

Ale wnet pokazało się, że rząd austryacki nie uląkł się postanowień Izby posłów, która uchwaliła w r. 1911 zniesienie zakazu przywozu sacharyny, aby wpłynąć na niższe ceny cukru. — Rząd uchwały tej niewprowadził w życie, a w ostatnich dniach z całą gorliwością wziął w obronę kartele przemysłowe!

Za zgodą i pozwoleniem rządu podskoczyła cena nafty z 25 na 35 K i minister handlu wziął za tę podwyżkę kartel naftowy w obronę. Równocześnie utworzył się kartel spirytusowy i podwyższył cenę spirytusu, za co rząd wyrobił gorzelnikom w parlamencie jeszcze 30 milionów koron nagród za to, że fabrykują coraz to droższy spirytus.

A posłowie z większości parlamentarnej — w pierwszym rzędzie poseł dr Steinhaus z Koła polskiego! — zachowują się tak, jak gdyby byli na usługach kartelów, które mają dość posad dla krewnych pp. posłów i dość pieniędzy na przekupienie burżuazyjnej prasy.

Rząd austryacki jest dzisiaj rządem, stojącym w obronie kapitalizmu i to tego kapitalizmu, który dyktuje ceny dziesiątkom milionów ludzi za wszystkie artykuły, niezbędne do życia!

Naiwną jest obrona rządowa, że tu chodzi o kapitał „swojski", bo Austrya dawno już pracuje olbrzymim kapitałem międzynarodowym, bo akcya przemysłowego przedsięwzięcia nie zna granic

MARYAN DĄBROWSKI.

Obrazki z Belgii.

Edward Anseele.

Nad cichą wodą rzeki Lys stoi miasto prześliczne. W swych murach dostojnych zawarło straszne dzieje społecznych przewrotów średniowiecza, okrutnych walk religijnych za czasów panowania Hiszpanii i Austryi, dzieje oderwania się od znienawidzonej Holandyi. Rzecz dziwna i charakterystyczna — za okres tysiącletni prawie swej historyi Gandawa nie wydała księcia sławnego, rycerza, króla, biskupa, cesarza. Historyę bowiem miasta owego tworzyli pracownicy, tworzyli ludzie od trudu codziennego mocni i brutalni. Imię ich — legion. Dzieło ich — Gandawa Edwarda III, Karola V, Wilhelma Orańskiego, Leopolda II.

Jak o zaszczyt największy, ubiega się król angielski w XIV stuleciu o pozyskanie dla mającego przyjść na świat potomka swojego kolebki w Gandawie. Cesarz dwóch światów, Karol V, w którego ziemiach nie zachodziło słońce, najdumniejszy jest ze skromnego tytułu: „bourgeois de Gand" — mieszczanina Gandawy. Wilhelm Orański, co przemysł Belgii współczesnej stworzył, i Leopold II, który handel jej na nowe tory pchnął — ubiegali się o względy pierwszego w państwie miasta tkaczy.

Prząść i tkać — pracować wiecznie, niestrudzenie — oto hasło Gandawy.

Od niepamiętnych czasów nad miastem tem unosi się stuk tkackich warsztatów. Jak bujny ogród niezwykłych krzewów i kwiatów, z których słynie narówni z tkactwem swojem Gandawa, wystrzela w dziejach szlachetna komuna miejska Arteselde'ów.

„Przemija człowiek, jako kwiat"...

Nie przemijają ludzie-pracownicy.

Na boje wielkie z królami Francyi nie wzywa już dzwon Rolandów z wieżycy Beffroi; nie słychać już odgłosów furyi hiszpańskiej; nie zmusza tłum okrutny okrutniejszego od siebie fabrykanta do malowania Drzewa Wolności z r. 1830.

A jednak ofiara... wieczna pracy się odprawia. Wre walka codzienna, bezlitosna. Wszystko przeminie, nawet msza w katolickich kościołach, lecz ta ofiara pracy, ta msza robotnicza do końca świata odprawiana będzie.

Bez pracy ginie człowiek.

Jednym z kapłanów tej milionowej rzeszy pracowników dzisiejszych jest Edward Anseele.

Nie ma on w sobie niczego z pozy dyletanta-socyalisty. Człowiek to o żelaznym łbie („tête de fer") i stalowych mięśniach. Przez pracę żyje i dla pracy tylko, wpatrzony w cudny Nasz Dom „Vooruit'u".

Obdarzony, zda się, atawistycznym instynktem Artewelde'ów i kapitanów rzemieślniczej milicyi z XIV stulecia, kiedy to na polach Courtrai padł kwiat rycerstwa Europy pod ośnikiem, młotem i „goodendag'iem"*) mieszczan i chłopów flamandzkich, Edward Anseele, sam z ludu rodem, wypowiedział tyranom ludu tego walkę na śmierć.

Wyrwać współczesnemu kapitalizmowi jego broń, zadać mu cios w samo serce, zwalczyć go doszczętnie, oto zadanie Anseele'go.

Patrzał Anseele na trupy braci, pomordowanych kulami żołdactwa, w obronie fabrykantów, cierpiał straszliwie, gdy fabrykanci Gandawy, ta banda łotrów pod firmą „Cartouche et Cie"**) wtrąciła go do więzienia w dniach walki na ulicach.

Robotnikiem jest z krwi i kości. Robotniczą też była zapłata ze strony Anseelego za te zbrodnie.

Nigdy już parlament belgijski nie usłyszy słów brutalniejszych, bardziej ciętych i mocniejszych od słów Anseele'go.

Zrozumiał go kraj cały, odczuła go Flandrya robotnicza. Brutalem wśród burżuazyi, najukochańszym towarzyszem wśród swoich pozostał Anseele do dnia dzisiejszego.

Słowom jego od początku społecznej karyery niezmiernie sekundował czyn.

Założył kooperatywę „Vooruit" jeszcze w r. 1880, kiedy ugorem leżała wszelka praca społeczna.

Mała piekarenka wyrosła w kolosalne przedsiębiorstwo. Dziś milionowy budżet pozwala na kolosalne obroty handlowe. Fabryki bielizny, obuwia, ubrań, drukarnia, browary, tkalnia, przędzalnia, biuro robót publicznych, składy węgla, sklepy spożywcze, apteka, instytucye drobnego kredytu dla chłopów, instytucya

*) *Goodendag* — broń Flamandów, rodzaj kolczastej maczugi.

**) *Cartouche* — oznacza po francusku: nabój karabinowy. Bandą „Cartouche et Cie" nazwał Anseele fabrykantów gandawskich po krwawem stłumieniu jednego z licznych strejków ekonomicznych.

państwowych, bo wielkie banki, finansujące przemysł, pracują także kapitałem obcym.

Burżuazyjne stronnictwa patrzą też na tę politykę rządu, ochraniającą czule lichwę kartelową, z sympatyą i lekceważą własne swoje uchwały, powzięte pod naciskiem akcyi socyalistycznej w ludzie i pod wpływem robotniczej krwi niewinnej, która się lała na bruku wiedeńskim.

Nasi domorośli „anarchiści" tryumfują, że ta krew przelała się nadarmo, i wyszydzają socyalistycznych posłów, że nie potrafili urządzić w Austryi gospodarki socyalistycznej. Ale nie możemy na seryo traktować rzekomych „robotników", którzy śmieją się ze starań o tańsze mięso lub tańszy cukier. Na tym punkcie wesołość ich dzielą i potężni kapitaliści, którzy twierdzą, że robotnik ma „za wielkie żądania", chcąc jeść mięso i używać cukru.

W ręku parlamentu leży uregulowanie gospodarstwa społecznego i tam musi być podjętą walka o to. A zaniedbanie najpierwszych obowiązków w tej dziedzinie zemści się srodze na potędze wrogów ludu.

Partya socyalno-demokratyczna przez swoją walkę z wyzyskiem i lichwą otworzy oczy biednym, wyzyskiwanym masom i zwiększy świadomość socyalistyczną tych mas, że z tym systemem krzywdy milionów żyć w spokoju nie można...

Rozgoryczenie takie mas obalało już w dziejach ludzkich potęgi, którym się zdawało, że są niewzruszone.

Obraz nędzy.

Obrazem nędzy jest rząd hr. Stürgkha i jego stosunek do parlamentu. Półtrzecia miesiąca trwały ferye, a w tym nawet dla obciążonego chorobą śpiączki prezydenta ministrów dość długim czasie nie zoryentował się on co do swej polityki, co do wyjaśnienia swego stanowiska do poszczególnych stronnictw. Przez półtrzecia miesiąca hr. Stürgkh spał, a teraz po zebraniu się parlamentu nie wie, jak stronnictwa — z wyjątkiem naturalnie socyalnych demokratów — do niego się odnoszą, a stronnictwa nie wiedzą, jak się mają wobec rządu zachować.

W takich warunkach komisya finansowa zaczęła obrady nad nowymi podatkami, co do których każde stronnictwo musi z góry wiedzieć, czy chce i może przyjąć na siebie razem z rządem odpowiedzialność za nowe ciężary. Cóż robi rząd dla przyspieszenia sprawy, która z jego stanowiska, ze stanowiska konieczności usunięcia deficytu, jest najpilniejszą? Oto posyła do komisyi ministra skarbu dla wygłoszenia długiej mowy, a potem oddaje reżyserye w ręce krewniaka Abrahamowicza.

Wybór trzech subkomitetów nie jest przecież niczem innem jak prowizorycznem — w Austryi najulubieńsza metoda — wyjściem z kłopotliwej sytuacyi, a te subkomitety mają obradować nad czemś, o czem nie wiedzą, czy stronnictwa ich uchwały zaaprobują. Jedne chcą uchwalić tylko podatki pośrednie; inne z ciężkiem sercem zgodziłyby się na nieznaczne podwyższenie podatków bezpośrednich pod warunkiem utworzenia „junctim", między oboma rodzajami podatków; inne wreszcie na drugi plan usuwają potrzeby **p a ń s t w a** a myślą tylko o pomocy finansowej dla **k r a j ó w**.

Jednem słowem — obraz śmieszny i smutny zarazem. Ale nasze stronnictwa burżuazyjne mają zawsze pod ręką dobrą wymówkę dla pokrycia własnej niechęci i własnego lenistwa. Powiadają, że socyaliści robią obstrukcyę, chociaż imieniem socyalistów posłowie **R e n n e r** i **D i a m a n d** żądali tylko obecności ministra w komisyi, aby odebrać rządowi pozór do późniejszych wymówek, jakoby ewentualne uchwały zapadły w jego nieobecności wbrew jego woli. O obstrukcyi nie może także z tego powodu być mowy, ponieważ socyaliści postawili konkretne wnioski; zaproponowali szeroką i łatwą do przeprowadzenia metodę zdolną pomódz państwu i krajom. Żaden nieuprzedzony człowiek nie będzie śmiał chyba twierdzić, że pozbawienie wniosku o zaprowadzenie podatku od przyrostu wartości, o reformę podatków gruntowego, osobisto-dochodowego, spadkowego itd. nie jest podstawą do pracy pozytywnej; a że socyaliści równocześnie postawili wniosek o zniesienie bonifikacyi gorzelnikom zamiast podwyższenia podatku wódczanego i o przeznaczenie uzyskać się mającej stąd sumy na poprawę płac nauczycieli, tego chyba nikt za złe im nie weźmie, a już najmniej szerokie warstwy, na których barki nowe podatki mają spaść.

Rząd zaczął dopiero teraz, po zebraniu się parlamentu, konferencye ze stronnictwami, ale w zupełnie innym celu, mianowicie w celu uzyskania ich zgody na podwyższenie kontyngentu rekruta bez równoczesnego wprowadzenia dwuletniej służby. To uważa hr. Stürgkh za najpilniejszą sprawę, a o resztę się nie troszczy. Nie obchodzi go zatamowanie prac komisyi budżetowej, nie obchodzi go zagwożdżenie ugody czesko-niemieckiej, rekruci to grunt.

Ładnie parlament wykierowali politycy burżuazyjni do spółki z rządem.

Parlament.

Wiedeń, 9 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano **d y s k u s y ę d r o ż y ź n i a n ą**.

O dowóz sacharyny.

Poseł tow. **D o m e s** postawił wniosek, by Izba wyraziła rządowi **j a k n a j o s t r z e j s z e w o t u m n i e u f n o ś c i** za nieuszanowanie uchwały Izby z 22 listopada z. r. w sprawie rozpoczęcia rokowań o zniesienie zakazu importu sacharyny.

Po przemowie posła Gostincara obrady przerwano, poczem kontynuowano dyskusyę nad wnioskiem posła Körnera w sprawie

mianowań sędziowskich

w Czechach.

Przemawiał poseł **L e w i c k i** (Ukr.), który żalił się, że młodzież ruska nie poświęca się służbie sędziowskiej i żądał równouprawnienia języka ruskiego we wszystkich władzach państwowych w Galicyi.

Na tem obrady przerwano.

Odpowiedź na interpelacye.

Minister skarbu **Z a l e s k i** odpowiedział na interpelacye posła Pantza, oraz posła Reizesa w sprawie wydania przez fabrykę broni w Steyer bezpłatnych akcyj swym akcyonaryuszom. Minister przedstawił to postępowanie jako podwyższenie kapitału, czemu rząd nie mógł się sprzeciwić.

Posłowie Pantz i Reizes postawili wniosek, aby nad odpowiedzią ministra otworzyć dyskusyę.

Wniosek ten **p r z y j ę t o**.

O ustawy wojskowe.

P r e z y d e n t proponuje następne posiedzenie we **w t o r e k** o godz. 11 z tym samym porządkiem dziennym.

Poseł **N e m e c** (czeski soc.-dem.) zaprotestował przeciw propozycyi prezydenta i postawił wniosek by wobec niemożności załatwienia w sejmie węgierskim przedłożenia wojskowego, usunięto I. czytanie tego projektu z porządku najbliższego posiedzenia a wziąć pod obrady sprawozdanie komisyi legitymacyjnej i przedłożenie o drogach wodnych.

W głosowaniu wniosek posła Nemeca **o d r z u c o n o** 151 głosów przeciw 100, poczem posiedzenie zamknięto.

* * *

Reforma ustawy robotniczej.

Komisya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad wnioskiem posła tow. Reumana, w sprawie postanowień kar przy złamaniu umowy o pracę. Referent poseł **O f n e r** zaproponował brzmienie § 85 i 86 ustawy przemysłowej w duchu **u s u n i ę c i a d l a r o b o t n i k ó w k a r a r e s z t u**. W tem brzmieniu **p r z y j ę t o** projekt ustawy.

Reforma regulaminu.

Subkomitet komisyi regulaminu Izby postanowił według wniosku posła Hummera przedłożyć projekt w sprawie reformy prawa interpelacyi.

Dla lokaja witkowickich milionerów.

Morawska Ostrawa, 8 marca.

Nieukoronowany król witkowickiego królestwa Rotszyldów i Gutmannów, dyrektor **S c h u s t e r**, oświadczył przed wyborami do parlamentu, że gdyby wybór dra Lichta miał kosztować setki tysięcy koron, to musi być poprowadzony zwycięsko. Wydatki na łajdactwa i oszustwa wyborcze musiały wynosić zbyt wielką sumę pieniędzy, skoro dziś jeszcze fundusz wyborczy dra Lichta, jak okazuje się z odezwy — która dostała się w nasze ręce — wykazuje 12.000 K deficytu. Celem wyrównania długu wysłał burmistrz tutejszy dr **F i e d l e r** poufną odezwę do wszystkich kupców okręgu wyborczego morawsko-ostrawskiego, wybierającego w katastrze niemieckim, z wezwaniem do nadsyłania składek. Z okólnika tego dowiadujemy się, że burmistrz już z góry opodatkował wszystkich kupców, rozkazując im zapłacić pewną ściśle określoną kwotę na wyrównanie długu wyborczego. Oto treść tej odezwy:

„Szanowna P. T. Firma
handel bławatny
w Morawskiej Ostrawie.

Ostatnia walka wyborcza do Rady państwa o mandat z tutejszego okręgu prowadzoną była z wielkiemi trudnościami z partyą socyalistyczną, a okręgowy komitet wyborczy, w którym zastąpione były wszystkie burżuazyjne stronnictwa, musiał użyć wszelkich środków, aby niemiecko-burżuazyjny stan posiadania utrzymać w swych rękach. To udało się nam przeprowadzić przy tak ogromnej większości głosów, że przez to odnieśliśmy nietylko zwycięstwo w obecnej kadencyi wyborczej, lecz przedewszystkiem mandat morawsko-ostrawskiego okręgu na długie lata zabezpieczyliśmy dla niemieckich burżuazyjnych stronnictw.

Wybory wymagały jednakże nadzwyczajnych wydatków, które całkowicie jeszcze nie są pokryte, tak, iż niedobór wynosi 12 000 K.

Po wglądnięciu w listę opłacających podatek zarobkowy i rozważeniu wszystkich innych okoliczności przeprowadziliśmy sumiennie i sprawiedliwie podział długu i na tej podstawie upraszamy WPana o nadesłanie przez pocztową Kasę oszczędności kwoty 10 K.

Apelujemy do WPana solidarności, która nakazuje nam wspólnie postępować; tak przemysłowy i pod względem gospodarczym tak ważny okręg jak nasz, nie może być stracony dla burżuazyjnego obywatelstwa, a niespodziana ofiara pieniężna, którą będziecie musieli obecnie ponieść, została już hojnie wynagrodzoną przez osiągnięte zwycięstwo.

Poseł naszego okręgu wyborczego jest osobą kierującą i ozdobą parlamentu, a także jego osobista gotowość niesienia pomocy we wszystkich sprawach usprawiedliwia w całej mierze pokładane w nim zaufanie, niemniej i ofiary, które musieliśmy ponieść przy jego wyborze.

Uprzejmie prosimy o wypełnienie naszej prośby i jak najrychlejsze nadesłanie powyższej kwoty 10 K.

Z głębokim szacunkiem
Dr Fiedler."

Żebrzący list burmistrza Morawskiej Ostrawy jest dokumentem niepospolitego znaczenia. Bogaty dr Licht i milionowe zakłady witkowickie, które dla wyboru swego pachołka niebo i ziemię poruszyły, nakładają na biednych kupców przymusowy podatek wyborczy dla pokrycia deficytu 12 000 K, który stanowi tylko małą cząstkę ogólnych kosztów wyborczych. A burmistrz przy nakładaniu tego haraczu posługuje się wyciągami z urzędowych list podatku zarobkowego.

Witkowickie huty i kopalnie węgla kamiennego,

ubezpieczeń społecznych — oto „Vooruit" dzisiejszy w świecie przemysłowo-handlowym.

Ściśnięta, zwinięta mocno stalowa sprężyna robotniczej pracy i przedsiębiorczości, rozkręca się z roku na rok coraz boleśniej w potwornym kałdunie-brzuchu kapitalizmu współczesnego.

S a m y m c h l e b e m b y d l ę j e n o ż y j e — oto ulubiony aforyzm Anseele'go, tego praktykanta, tego realisty, tego nieprzejednanego wroga wszelkiej frazeologii, wszelkiej „teoryi".

Można zachwycać się poezyą Jaurès'a, Vandervelde'go, Daszyńskiego, Bebla nawet. Lecz o ile poezya ich w realny czyn przechodzi, traci tęczowe barwy utopii społecznej na gruncie szarej rzeczywistości.

Realizm Anseelego trzeba widzieć w Gandawie. Realizm ten rozsłoneczniа, koloryzuje szarą rzeczywistość, kwiatem orchidei wystrzela na pasożytach współczesnego kapitalizmu.

„W słowach się można wydać sobie samemu, w czynie się jest".

I kiedy nam mówią, że socyalistyczny ustrój zrujnuje przemysł współczesny, zabije inicyatywę prywatną, zniweczy sztuki i naukę, zaprzeda człowieka z niewoli pieniężnej w niewolę maszyn — śmiech nas pusty ogarnąć powinien na samo wspomnienie wielkiego dzieła Edwarda Anseele'go — „Vooruit'u" w Gandawie. Ten praktyk, ten brutal niewychowany, ten demagog, ten „kapitalista" — nie uwierzycie w to nigdy — pierwszy z posłów burżuazyjnego parlamentu zgłosił wniosek o utworzenie narodowego uniwersytetu flamandzkiego w Gandawie.

Ah, czemuż Polska nie ma Anseelego!

zatrudniające około 30.000 robotników, „muszą mieć w parlamencie swego lokaja“, któryby bronił kiesy Rotszyldów i Gutmannów. Ale ci królowie powinni przecież w zamian za usługi, jakie im oddaje dr Licht, sami pokrywać koszta jego wyboru, a nie teroryzować kupców. Że dr Licht dobrze wypełnia swą rolę w parlamencie, o tem wiedzą najlepiej akcyonaryusze witkowickich zakładów. Wszak niedawno bronił ich w komisyi socyalno-politycznej przed wnioskiem socyalnych demokratów o zaprowadzenie 8-godzinnej szychty w przedsiębiorstwach o nieprzerwanym ruchu. Widocznie milionerom witkowickim za skąpe wydają się świadczenia lokaja parlamentarnego, skoro z własnych funduszów nie chcą pokryć wszystkich jego długów wyborczych.

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie. Zaraz po otwarciu wczorajszego posiedzenia sejmu wszedł hr. Khuen-Hedervary z członkami gabinetu. Posłowie „stronnictwa pracy“, zebrani bardzo licznie, powitali gabinet burzliwymi oklaskami i okrzykami „Eljen“ i powstali z miejsc, zaś partya Justha wołała demonstracyjnie: „Niech żyje powszechne, równe prawo głosowania!“ Prezydent udzielił głosu hr. Khuenowi, który oświadczył: „Mam zaszczyt wysokiej Izbie donieść, że rząd w dniu wczorajszym przedłożył cesarzowi dymisyę, którą monarcha raczył przyjąć i polecił rządowi dalsze prowadzenie czynności. Podając to do wiadomości Izbie, proszę równocześnie, aby aż do czasu utworzenia nowego rządu Izba odroczyła swoje obrady“.

Przewodniczący przedłożył Izbie uchwałę w myśl wywodów hr. Khuena. Izba zgodziła się na to, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

„Narodowa partya pracy“ odbyła konferencyę, na której urządzono owacyę dla hr. Khuena. Po mowie hr. Tiszy, który przedstawił stanowisko stronnictwa, wśród burzliwych oklasków jednogłośnie powzięto rezolucyę, według której stronnictwo wyraża zaufanie hr. Khuen-Hedervary'emu i oświadcza, że popierać będzie jedynie taki rząd, który solidaryzować się będze ze stanowiskiem Khuena w sprawie powoływania rezerwy uzupełniającej.

Strejk górników w Anglii.

Wytrwale i niezłomnie stoi milion strejkujących przy swoich żądaniach. I ze zgrozą obserwuje świat burżuazyjny tą strejkową walkę klasową, równej której nie zna historya. Albowiem najuczciwsi, najmądrzejsi i najszczersi z tych, co stoją na stanowisku burżuazyjnem, nie rozumieją żelzanych praw rozwoju antagonizmów klasowych.

W roku 1906 wybrała się do Anglii ekspedycya naukowa niemieckiego Towarzystwa reformy socyalnej i później w swem sprawozdaniu pisała:

...„Tak, z pewną zazdrością muszą ci przedstawiciele niemieckiego przemysłu, którzy stoją nie na stanowisku walki klasowej, lecz na gruncie społecznego dobrobytu i sprawiedliwości, patrzyć na tę wyspę, gdzie walki robotnicze łagodnieją i co do siły i co do rozmiarów, podczas gdy praca przemysłowa w Niemczech ulega coraz to większym wstrząśnieniom“.

Takiemi niepojmującemi oczyma patrzyli ci, którym nauka — zdawałoby się — pozwalała zajrzeć w tajemnice mechaniki kapitalistycznej, na Anglię i widzieli w niej kraj — jak to dziś brzmi komicznie — kraj harmonii, pokoju społecznego. Było to, jak powiedzieliśmy, w r. 1906. A w r. 1911, zamiast nastąpienia Królestwa Bożego w ustroju kapitalistycznym, pamiętna febra strejkowa trzęsła całą Anglią. A dziś mamy górniczy strejk gigantyczny.

I inaczej nie może być. Jedna dziewiąta część ludności państwa angielskiego posiada piętnaście szesnastych części wszystkich angielskich majątków prywatnych, a więc tylko jedna szesnasta część wszystkich majątków przypada na pozostałe ośm dziewiątych części ludności. Przy tak koncentrującej się własności prywatnej oczekiwać „harmonii“ — nadaremnie!

Lecz wróćmy do przebiegu strejku.

Angielska prasa reakcyjna się formalnie wściekła i napełnia całe szpalty takimi np. piorunami na górników:

„Tych ludzi (górników) musi chyba odznaczać większe zimno duszy, niż polityczne okrucieństwo takiego Borgia, większa dzikość, niż niszczycielska wściekłość takiego Attylli, tych ludzi, którzy kraj — swą własną ojczyznę! — wśród ogólnej pogardy powoli mordują“...

Reakcyoniści żądają energicznego czynu wobec spokojnej rozwagi i powagi strejku.

Harold Cox proponuje w „Nineteenth Century“ sprowadzenie do kopalń robotników innych zawodów pod ochroną wojska i policyi. „The Law Journal“ chce znowu odebrać robotnikom niektórych zawodów prawo strejkowania. „Observer“ proponuje skonfiskować pieniądze związku zawodowego górników.

Oczywiście te głosy to tylko symptomaty nastroju, a nie poważne propozycye! Nigdy wyższe władze angielskie nie odważą się na coś podobnego. Z drugiej znowu strony nie da się — przy obecnym składzie parlamentu — przeprowadzić upaństwowienia kopalń.

Jak jednak stoją szanse ukończenia strejku? Usankcyonować warunki pokoju może tylko konferencya górników, a ta jeszcze zwołaną nie została. I dopóki strona przeciwna nie zaproponuje konkretnych wniosków dla urzeczywistnienia płacy minimalnej, zarząd federacyi górniczej takiej konferencyi nie zwoła. Zarząd zresztą znowu zjechał do Londynu, aby zbadać ostatnie propozycye pracodawców i rządu.

Ciekawym i nowym faktem jest interwencya frakcyi robotniczej w parlamencie. Frakcya wniosła mianowicie rezolucyę, w której ubolewa nad tem, że właściciele kopalń i handlarze sztucznie wyśrubowali ceny węgla, co poniekąd przeszkadza kopalniom zgodzić się na umiarkowane żądania górników; frakcya proponuje obranie komisyi, która ma obmyśleć środki, jak na przyszłość społeczeństwo zabezpieczyć przed podobnym sposobem działania. Z drugiej znowu strony frakcya stara się skłonić rząd do wniesienia projektu prawa o minimalnej płacy.

W kraju zaś tymczasem strejk górników fatalnie odbija się i na przemyśle i na handlu i na komunikacyi. Do pół miliona robotników z innych działów przemysłu zostało bez pracy.

* * *

(Telegramy).

Drożyzna.

Londyn. Zapowiedziano podwyższenie cen chleba.

Liczba robotników, którzy utracili w innych zakładach pracę z powodu strejku węglowego, wynosi około pół miliona.

Strejk na Śląsku pruskim.

Wrocław. Na całym Górnym Śląsku objawia się ruch strejkowy. Wszystkie organizacye górnicze, tj. polska, chrześcijańsko-społeczna i socyalno-demokratyczna, zażądały wysokie od gwarectw podwyższenia płac o 15% i grożą strejkiem.

Katowice. „Oberschlesische Neueste Nachrichten“ donoszą, że na odbytem onegdaj zgromadzeniu pięciu związków robotników górniczych postanowiono wezwać dyrekcye poszczególnych kopalń Górnego Śląska, aby przyznały 15% podwyżki płac od 1 kwietnia b. r.

Strejk jednodniowy we Francyi.

Lens. Komitet wykonawczy związku robotników górniczych wystosował manifest, wzywający robotników, aby w dniu 11 marca świętowali, lecz aby powrócili do pracy 12 marca. Ten jednodniowy strejk ma przypomnieć władzom uwzględnienie żądań robotników.

Paryż. Z Lens donoszą, że związek górniczy wezwał robotników do strejku dnia 11 b. m. i oświadczył, iż należy się domagać podwyższenia emerytur robotników na 730 franków i przyznania emerytur po 25 letniej pracy, a po dojściu do 50 roku życia.

Wojna włosko-turecka.

W ciągu kilkumiesięcznej wojny włosko-tureckiej częściej słychać o pośrednictwie, niż o wielkich bitwach. Po bombardowaniu Bejrutu z nowym projektem pośrednictwa wystąpiła Rosya, a przyłączyły się do niej wszystkie państwa; prędko jednak projekt ten zniknął z widowni, ponieważ Turcya oświadczyła, że nie przystąpi do układów przed cofnięciem przez Włochy dekretu aneksyjnego. Włochy dla wywarcia nacisku na Turcyę rozgłosiły, że przystąpią do bombardowania innych ważnych portów tureckich (Smyrna i Salonika), oraz będą forsować przejazd przez Dardanele dla dostania się pod Konstantynopol. Odpowiedzią Turcyi na te groźby było wydalenie Włochów z kilku wilajetów azyatyckich, założenie min u wjazdów do Dardanelów i zakaz przejazdu w nocy okrętom handlowym.

To ostatnie zarządzenie, krępujące ogromnie handel europejski, wywołało znowu interwencyę Anglii, która zaproponowała mocarstwom, aby wpłynęły na Włochy w kierunku zaniechania zamiarów agresywnych przeciw portom tureckim. Mocarstwa trójporozumienia (Francya i Rosya) zgodziły się na tę propozycyę angielską, natomiast mocarstwa trójprzymierza (Austrya i Niemcy) odrzuciły ją pod pozorem, że byłoby to presyą na Włochy, a temsamem naruszeniem neutralności. Wobec tej odmowy wspólna akcya mocarstw nie może przyjść do skutku, a Włochy mają dalej wolną rękę w przeszkadzaniu handlowi.

Czy Włochy będą bombardowały porty tureckie, czy nie, pozostaje na razie bez wpływu na tok wojny. Faktem jest, że Włochy w Tripolisie robią bardzo małe postępy, mimo, że mają tam już 160.000 ludzi i zamierzają wysłać jeszcze 40.000. Nietyle opór Turcyi, ile opór ludności arabskiej, miejscowej i z krajów przyległych, przeszkadza ich postępom, a tego oporu flotą złamać nie można. O zaciętości zaś plemion arabskich świadczy to, że szeik Senussich zawiadomił sułtana, że w razie zawarcia pokoju na podstawie odstąpienia Tripolisu, Arabowie wyłamią się z pod zwierzchnictwa religijnego sułtana i wybiorą sobie innego kalifa.

Telegramy.

Zwycięstwo Turków.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny otrzymało depeszę, że wojsko turecko-arabskie w nocy dnia 5-go b. m. ponownie obsadziło Merkheb. Walka jeszcze trwa.

Wmieszanie się Rosyi.

Wiedeń. Z Londynu donoszą, że w ostotnich dniach pojawiają się doniesienia o gorączkowej ruchliwości rosyjskiej floty wojennej na morzu Czarnem. Zdaje się, że Rosya chce zademonstrować znowu pretensye do przejazdu przez Dardanele lub też chce wywrzeć nacisk na Turcyę i skłonić ją do zawarcia pokoju.

Odkrycie bieguna południowego.

Opinia publiczna została zaalarmowana wiadomością, że angielski kapitan Scott oraz norweski kapitan Amudsen odkryli biegun południowy. Amudsen twierdzi, że Scott odkrył biegun, inne zaś źródła mówią o Amudsenie jako odkrywcy bieguna. Obaj oni oraz japoński porucznik Szirane i niemiecki porucznik Filchner zajmowali się ostatnio badaniem bieguna południowego. Wiadomości te należy oceniać krytycznie, jeżeli zważy się aferę Cooka i Peary'ego, który ogłaszali się jako odkrywcy bieguna północnego.

Prezes geograficznego towarzystwa prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr Oberhummer oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że, gdyby udało się Scottowi odkryć biegun, to wiadomość ta nie zaskoczyłaby świata naukowego, gdyż znanymi są zapał i wytrwałość, z jaką Anglicy starają się tego dokonać. Scott szedł śladami poprzedniej ekspedycyi porucznika Shackletona. Z badań Schackletona wiadomo, że biegun znajduje się na stałym lądzie i jest najmniej 3000 metrów wysoki. Łatwiej można go osiągnąć, niż biegun północny, który leży w sferze pływających lodów.

Ekspedycya Scotta wyruszyła dnia 2 czerwca 1910 roku na pokładzie okrętu „Terranova“ z portu londyńskiego. Dnia 4 lutego 1911 r. spotkał Scott ekspedycyę Amudsena w zatoce wielorybiej. Jego zdziwienie było tem większe, gdyż nie wiedział on zupełnie o ekspedycyi Amudsena. Postępował on śladami ekspedycyi Shackletona, który dotarł do 88 stopnia szerokości.

Ekspedycya kapitana Amudsena wyruszyła w lecie 1910 r. Początkowo miał on płynąć do północnego bieguna, później dopiero zmienił plan i popłynął na południe. Ekspedycya Amudsena składała się z 9 osób: z Prestruda, Johannsena, Hassela, Wistina, Bjualanda, Lindströma, Stubberuda i Eskimosa Hansena. Amudsen posiadał 116 psów. Porobił on składy żywności, które miały służyć dla ekspedycyi. Latem wyruszył na sankach w kierunku bieguna południowego.

Z poprzednich podróżników podbiegunowych pierwszy Cook w XVIII wieku dotarł do 71° 10 stopnia szerokości. W latach 1838—43 trzy ekspedycye zajmowały się badaniem bieguna południowego. Z tych tylko Anglik Ross osiągnął rezultaty; odkrył on bowiem kraj Wiktoryi z czynnym wulkanem Erebus.

Żywe zainteresowanie sprawą bieguna południowego datuje się dopiero od końca XIX stulecia. Teraz zaczęło się współzawodnictwo między narodami. Anglik Scott osiągnął w 1892 roku 82° 17 stopnia sze-

rokości geograficznej. Najdalej dotarł Anglik Shackleton. Wybrał się w tę podróż z psami Eskimosów i kucykami syberyjskimi. Prócz tego wziął on specyalnie skonstruowane sanki motorowe. Wdrapał się na wulkan Erebus (11.000 stóp). Mimo wichur śnieżnych i temperatury, dochodzącej do 67 stopni zimna, dotarł do 88° 23 stopnia południowej szerekości, gdzie zatknął flagę angielską. Był to najdalszy punkt na południu, na którym stanęła stopa ludzka, 179 kilometrów od bieguna południowego.

Nie trzeba nadmieniać, że w razie odkrycia bieguna południowego, byłoby to niesłychane odkrycie naukowe.

* * *

Z Chrystyanii donoszą: Dzienniki otrzymały telegram, nadany 7 b. m. o godz. 3 m. 40 rano w Hobart w Australii, tej treści, że Amudsen dotarł do bieguna południowego między dniem 14 a 17 grudnia z. r. Król, rząd i towarzystwo geograficzne wysłali do Amudsena depesze z życzeniami. Król zezwolił, aby w nazwaniu nowych ziem użyto imienia królowej i Amudsena. Na giełdzie wznoszono entuzyastyczne okrzyki na cześć Amudsena. Miasto przybrane chorągwiami. Na wczorajszem posiedzeniu stortingu prezydent doniósł o pomyślnym rezultacie ekspedycyi Amudsena, podnosząc, że przysporzył on Norwegii chwały. Prezydent prosił wreszcie o upoważnienie do wysłania depeszy gratulacyjnej do Amudsena.

Z Hobart donoszą: Amudsen sam jeden wysiadł na ląd. Oświadczył on, że jest zadowolony z ekspedycyi; zresztą nie chciał niczego więcej powiedzieć. Z załogi okrętu „Fram“ nikt nie wysiadł na ląd. Amudsen pozostanie przez kilka dni w Hobart, poczem po kilku wykładach w Australii uda się do Europy przez Buenos Aires, przylądek Horn i zatokę Beringa.

Biuro Reutera donosi z Hobart, że Amudsen zaprzeczył, jakoby w telegramie swoim wspominał o Scotcie.

Z sali sądowej.

Rewizya bez zezwolenia władzy. (Echa wyborów). Przed sądem krajowym karnym w Krakowie toczyła się onegdaj rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej przeciw tow. Ferdynandowi Pachnerowi, Stefanowi Baranowi, Janowi Radwańskiemu i Stefanowi Łodzińskiemu. Oskarżonych bronił adwokat dr Heski. Zbrodni tej wedle aktu oskarżenia mieli się dopuścić dnia 12 czerwca 1911 r. na szkodę niejakiego Stanisława Russka, którego bez pozwolenia prokuratoryi państwa lub innej władzy wspólnie zrewidowali, szukając przy nim kupionych kart legitymacyjnych. Gdy mianowicie rozeszła się w Półwsiu Zwierzynieckiem pogłoska, że redaktor „Głosu narodu“ Władysław Horowicz napisał list do Russka, w którym proponował kupno po przedmieściach legitymacyj i odgłosowanie ich przez płatne indywidua, przyczem w liście dokładna taryfa była podana, zwrócono baczną uwagę na Russka. Ten zjawił się wnet w Półwsiu i wówczas chodzili za nim oskarżeni i inni ludzie krok w krok, a jacyś niewykryci murarze zbiegli nawet z budowy i przeszukali mu w obecności oskarżonych kieszenie, szukając dalszych dowodów jego współwiny i porozumienia z Horowiczem. Biedny Russek musiał niegościnną gminę opuścić, przyczem oskarżony Pachner odprowadził go grzecznie do ostatnich granic gminy, gdzie się w największej zgodzie rozeszli i ukłonem wzajemnym pożegnali. Prokuratorya w akcie oskarżenia twierdzi, że Russek był tylko uczciwym agitatorem partyi przeciwnej i że oskarżeni „za człowieka szkodliwego lub niebezpiecznego uznawać go nie mieli przyczyny“. Oskarżeni tłómaczą się, że żadnej rewizyi nie dokonywali, że gdyby chcieli rewizyi, to zwróciliby się z prośbą do prokuratoryi, któraby nie odmówiła, podobnie jak w aferze w Pałacu spiskim pozwoliła na rewizyę przeciw podejrzanym. Oskarżeni wyjaśniają, że nie chcieli naruszać wolności osobistej p. Russka, sądzili tylko, że każdy ma prawo wystąpić przeciw wolności kupowania głosów, która nie jest chronioną kodeksem karnym, owszem jest ściganą. Twierdzą, że uważali Russka za człowieka „szkodliwego i niebezpiecznego“, gdyż list Horowicza rzucał nań podejrzenie współudziału w machinacyach wyborczych ustawą zakazanych. Dlatego nie bronili Russka przed rewizyą, owszem przypatrywali się rewizyi, ciekawi, jakie będą jej rezultaty. Za samo przypatrywanie się nie mogą być karani.

Przesłuchano jako świadka Russka, który żalił się, że kazano mu ręce podać do góry, mimo to, że dobrowolnie rewizyi się poddał; kazano mu iść do sieni i tam go zrewidowano. Sprawcami byli jacyś murarze, a oskarżeni byli z nimi w zmowie i byli z rewizyi — zadowoleni!! Powinni go byli bronić; wszyscy na około z niego kpili. Żali się, że list Horowicza go nie doszedł, że socyaliści, „którzy wszystko potrafią“, wydostali ten list nie od niego. Bierze również w obronę redaktora Horowicza w sposób niezrozumiały.

Dalsi świadkowie Wojciech Pękała, Henryk Bąkowski i Katarzyna Skwarek, popierali częściowo twierdzenia Russka. Pękała twierdzi, że Pachner wołał: ręce do góry. Świadkowie odwodowi Józef Gorycki i Feliks Wilczyński potwierdzają, że uważali Russka za człowieka podejrzanego wskutek listu Horowicza, a więc za człowieka szkodliwego i dlatego chodzili za nim krok w krok, aby mu utrudnić ewentualny zamiar kupowania głosów. To samo robili oskarżeni i nic więcej. Świadkowie Roman Ertman i Mieczysław Bobrowski nie jawili się. Na wniosek obrońcy dra Heskiego trybunał mimo sprzeciwienia się prokuratora dra Wajdy, uchwalił dopuścić dowód, iż oskarżeni, jak i wielu innych ludzi, uważali p. Russka za człowieka szkodliwego i niebezpiecznego, a mianowicie dowód z aktów sprawy karnej przeciw Władysławowi Horowiczowi, oraz z listu do Russka i z dziennikarskich wiadomości w aktach tych się znajdujących. Samego Horowicza trybunał uchwalił nie słuchać, gdyż jako oskarżony o napisanie listu nie może mieć obecnie kwalifikacyi świadka. Rozprawę w tym celu, oraz w celu przesłuchania niestawających świadków odroczono.

Epizod sądowy z walki cechmistrzów. W lipcu b. r., gdy cechmistrz stolarzy p. Wolny przyszedł na Kotłów, gdzie ma swoje księgi i szafy cechowe, zauważył, jak sekretarz Izby rękodzielniczej Rojewski w ten sposób „załatwiał“ chłopaka stolarskiego Malinowskiego, który prosił o dopuszczenie do egzaminu na czeladnika, że kazał mu się z polecenia prezesa Izby Kosobuckiego wynosić, a gdy chłopak mimo to czekał na bliższe wyjaśnienia, wyrzucił go ówczesny cechmistrz kapeluszników i były fabrykant p. Dłużyński za drzwi. Zirytowany tem zajściem p. Wolny zaczął ołówkiem notować przebieg zajścia, a wówczas powiedziano mu, że i on nie ma co na Kotłowie robić, gdyż przestał być wydziałowym. Widząc, że Dłużyński chłopaka dalej ciągnie, Wolny pobiegł za nim z ołówkiem w ręku, aby zajście obserwować. Dłużyński następnie opowiadał, że Wolny miał w ręku „ostre narzędzie“ i doniósł do sądu o „narzędziu“. Nadto rozrzucił po mieście list otwarty, że go Wolny napadł i obił. Sędzia pierwszej instancyi wskutek skargi Wolnego i Malinowskiego orzekł, że ołówek jest „narzędziem“ i że Dłużyński miał prawo w skardze zamiast słowa „ołówek“, użyć wyrazu „narzędzie“. Również orzekł sędzia, że wystąpienie Wolnego przeciw Dłużyńskiemu było „agresywne“, gdyż przyszło do szarpaniny koło drzwi. Wskutek tego p. Wolny, aby bronić swego prawa uczęszczania na Kotłów, poczynił różne niesądowe kroki. Skończyło się na tem, że prezes Izby Kosobucki dostał najpierw z magistratu pismo naszpikowane paragrafami z polecenia, aby nikt p. Wolnemu w lokalu Izby nie czynił żadnych trudności i wstępu nie wzbraniał. Gdy Kosobucki do tego się nie zastosował, wymierzył mu magistrat 25 K grzywny. Dalej dochodzenia magistratu wykazały, że Dłużyński wcale nie był delegatem cechu, wskutek czego wybrano nowego delegata.

Skończyło się na tem, że Dłużyńskiego przy wyborach na cechmistrza usunięto, przyczem z powodu treści różnych protokołów i innych niewyjaśnionych zaszłości wdrożono energiczne dochodzenia przeciw Dłużyńskiemu. Sprawa sądowa przeszła do II. instancyi. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym. Chodziło o to, czy sprawę Dłużyńskiego, która właściwie przez usunięcie Dłużyńskiego od wszystkich stanowisk w swoim cechu i w Izbie, stała się bezprzedmiotową, dalej traktować, a nawet odstąpić jej z powodu „listu otwartego“ przed przysięgłych. Sąd apelacyjny był zdania, że sprawa ta jest zbyt drobna, aby zasługiwała na dalsze postępowanie dowodowe i mimo wniosków obu stron, które proponowały różne nowe dowody, sąd apelacyjny wyrok zatwierdził. Przy rozprawie odczytano pismo magistratu, upominające i karzące Kosobuckiego z powodu tej afery; skonstatowano, że sekretarz Izby Rojewski tłómaczył się, że dlatego nie chce dla cechu stolarzy „urzędować“, iż gotówka, którą cech ten przyczyniał się do jego płacy już się wyczerpała, a p. Wolny zbyt gwałtownie występuje. Magistrat nazwał te twierdzenia Rojewskiego „gołosłownemi“. Również skonstatowano przy rozprawie, że obecnie większość cechu jest po stronie p. Wolnego, co przy przyjęciu biskupa Sapiechy objawiło się w sposób jaskrawy i dla p. Kosobuckiego bardzo bolesny.

KRONIKA.

Kraków, 9 marca.

Nowiny krakowskie.

Szczyt czołobitności. Wystarczy, żeby biskup krakowski przyjechał do Krakowa, a już mu „hołdują“, jakby panującemu księciu. Obecnie p. wiceprezydent Szarski (ozdobiony orderem ostatniego świętego w roku) rozsyła taki komunikat do radców miejskich:

„Jaśnie Wielmożny Panie Radco! Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Jaśnie Wielmożnego Pana Radcę do wzięcia udziału we wtorek 12 marca b. r. o godzinie 11 przed południem w złożeniu hołdu ze strony Rady miejskiej, Najprzewielebniejszemu Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże, i przedstawienia Mu jej Członków. Punkt zborny: sala obrad magistratu przy ulicy Poselskiej l. 8, I p. Strój czarny tużurek i czarny krawat. Kraków, dnia 7 marca 1912. Prezydent miasta: w z. *Dr Szarski* mp.“.

Kiedyż skończą się te obrzędy czołobitności w instytucyi, która nie jest wcale religijną? Czy klerykali — z wdzięczności za order, na którego noszenie jeszcze nie mają pozwolenia u rządu austryackiego — nie za nadto już krzątają się z okazyi tak prostej, jak ta, iż po zmarłym biskupie mianowano nowego...

„Rok 1812“, a cenzura teatralna. W wystawionej obecnie w teatrze krakowskim sztuce Maryana Wileńczyka p. t.: „1812“ występuje w akcie pierwszym cesarz Franciszek I, teść Napoleona. Krakowska cenzura teatralna osądziła, że cesarz austryacki choćby z przed 100 laty nie może się pojawiać na scenie i postać jego usunęła; wykreśliła następnie fakt znany każdemu historykowi, iż cesarz Franciszek ofiarował swemu zięciowi drzewo genealogiczne, mające udowodnić, że przodkowie Napoleona już przed wiekami byli panującymi i spokrewnionymi z rodem habsburskim. Pod względem artystycznym i prawdy dziejowej sztuka wprawdzie mocno ucierpiała, biedny Metternich musi wypowiadać część oracyi, przygotowanej przez cesarza Franciszka, uratowaną za to została całość monarchii austryackiej i cześć dla pamięci teścia Napoleona.

Trup dziecka w hotelu. Śledztwo w sprawie wykrycia matki dziecka, którego zwłoki znaleziono w hotelu Sperlinga przy ul. Kopernika, wykryło prawdopodobnie prawdziwe nazwisko matki. W hotelu znaleziono, jak wiadomo, trzy sukienki dziecka, owinięte w niemiecką gazetę hannowerską. Policya zwróciła się do tamtejszych władz, przedstawiwszy dokładnie całą sprawę. Wskutek notatek w tamtejszej prasie, opisujących całą sprawę, zgłosiła się niejaka Więckowiakowa i zeznała, że u niej w Hannowerze mieszkała Anna z Kozłowskich Zemlikowa z dzieckiem i wyjechała na kilka dni przed zajściem na Górny Śląsk do swojej rodziny. Personal hotelowy i fiakier rozpoznali Zemlikową z fotografii, nadesłanej z Hanoweru do tutejszej policyi. Zemlikowa jest żoną górnika, który od niej uciekł; pochodzi z Górnego Śląska z okolicy Bytomia. Jeżeli się udała do swej rodzinnej wsi, to ją tam władze niemieckie znajdą.

Niepokoje na uniwersytecie. Wczoraj po południu zwracał powszechną uwagę tłum młodzieży akademickiej wydziału lekarskiego, zebrany przed zakładem anatomii przy ul. Kopernika. Jak nas informują z kół młodzieży, chodziło o niedopuszczenie do gmachu łamistrejków z Królestwa. Masowy i energiczny ten odruch był wynikiem odczytania wyroku sądu, zwołanego przez konferencyę stowarzyszeń. Sąd ten, opierając się na uchwałach zjazdu zakopiańskiego z r. 1909, jako obowiązujących dotąd cały ogół młodzieży, rozpatrywał sprawę jedenastu słuchaczów medycyny, oskarżonych o łamanie bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie. Z obwinionych jeden tylko Maks Hekelman poddał się sądowi i sąd pozbawił go prawa należenia do stowarzyszeń akademickich na przeciąg jednego roku. Reszta obwinionych sądowi temu nie poddała się i sąd po ustaleniu materyału dowodowego wydał wyrok zaoczny, na mocy którego słuchacze medycyny Feniksztajn Wacław, Muschkatblatt Peretz, Finkelsztajn Lipman, Finkelkraut Izydor, Ostrawer Leon, Landau Aron, Gurwicz Abraham, Jeleń Abraham, Türkönig Michał i Najman Izak uznani zostali za niego-

dnych uczęszczania na uniwersytet polski i kolegowania z młodzieżą polską. Podczas odczytywania wyroku po wykładzie anatomii obwinieni głośnymi okrzykami wyrażali swe niezadowolenie z wyroku. — Ogół młodzieży jest tą sprawą gorąco zainteresowany i gotów jest wyprowadzić najdalej idące konsekwencye. Oto są przyczyny tłumnego zgromadzenia się młodzieży na ulicy Kopernika po południu i na ulicy św. Anny wieczorem.

Echo rewizyi w Pałacu spiskim. Śledztwo w sprawie rewizyi w Pałacu spiskim zostało ukończone. Przesłuchano około 600 świadków i podejrzanych. Do krajowego sądu karnego wniesiono oskarżenie przeciw kilkunastu osobom o występek z ustawy wyborczej, oraz odstąpiono powiatowemu sądowi karnemu wniosek o ukaranie kilkudziesięciu osób za przekroczenie ustawy wyborczej. Co do innych prokuratorya zajmuje się badaniem aktów.

O nowych przedłożeniach podatkowych w związku z całą współczesną sytuacyą parlamentarną w Austryi — będzie mówił staraniem Komisyi oświatowej na wieczorze dyskusyjnym we czwartek 14 marca tow. L. Feldman. Odczyt odbędzie się w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) o godz. 7 wieczór; wstęp wolny.

Nowe przedłożenia podatkowe są jednym z najciekawszych i najważniejszych dla robotnika faktów ze współczesnego życia społecznego Austryi. Wszyscy członkowie partyi winni dokładnie poznać plany rządowe i kontr-politykę socyalnej demokracyi.

Uroczysty poranek ku uczczeniu rewolucyi marcowej odbędzie się staraniem komisyi oświatowej w niedzielę 10 marca o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.). Referat objął tow. Bolesław Limanowski. „Lutnia robotnicza“ (chór), muzyka solowa, deklamacya urozmaicą program. Zaproszenia w Związku.

Wzywamy towarzyszów i towarzyszki, aby licznie się stawili na tę uroczystość.

Budowa nowego dworca osobowego. Wczoraj o godzinie 11 przed południem rozpoczęła się konferencya w sprawie budowy nowego dworca kolejowego w Krakowie. Głównym przedmiotem obrad była decyzya co do nowego gmachu na dworzec kolejowy i co do placu dojazdowego i dróg dojazdowych do nowego dworca.

W konferencyi wzięli udział z ramienia magistratu wiceprezydenci dr Szarski i Sare, radcy: Beringer i Peroś, starszy radca budownictwa Kłeczek i prof. Rakowicz; z ramienia kolei północnej inspektorzy: Peltz, Potuczek, Grosser i Nosowicz i starsi komisarze: Syatt i Seelig. Inspektorat pocztowy reprezentował radca dworu Biliński, urząd cłowy starszy radca Hamuliński.

Po dłuższej dyskusyi zgodził się magistrat na wybudowanie dworca osobowego z podniesioną nawierzchnią według projektu kolei północnej z tem zastrzeżeniem, że plac dojazdowy i drogi dojazdowe będą musiały być mniej obniżone, za to niweleta torów więcej podniesiona.

Nowy dworzec osobowy będzie wykonany na wzór dworca we Lwowie, gdzie pasażerowie przebywają jedne schody z westybulu na peron. Obecnie pasażerowie muszą przechodzić przez potrójne schody, wskutek umieszczenia tunelu pod torami. Nowy dworzec pod względem urządzeń ma przewyższać dworzec lwowski.

Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie otrzymało z zabawy fijołkowej“, urządzonej staraniem tow. Maryi Daszyńskiej dnia 1 lutego, 50 K i składa na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Włamanie. Do biura fabryki automobilów firmy Benz w Rynku głównym 43, włamali się wczoraj wieczór nieznani sprawcy przez sąsiedni pusty pokój i splądrowali biurka. Nie stwierdzono jednak, co ukradli.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—a w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład p. Michała Frąckiewicza: „Józef I. Kraszewski“.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem wykład p. Michała Frąckiewicza: „Józef I. Kraszewski“.

W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład p. Michała Frąckiewicza: „Józef I. Kraszewski“.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W sobotę o godz. $10^{1}/_{2}$ przed południem urządza Uniwersytet ludowy zwiedzanie drukarni Koziańskiego dla Stowarzyszenia młodocianych robotnic.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we poniedziałek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: p. H. Orsza-Radlińska: „O Kołłątaju“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „1812“, sztuka w 4 aktach napisał Maryan Wileńczyk.

Niedziela po południu: „Nasi na Riwierze“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „1812“.

Od poniedziałku 11 b. m. do piątku 15 b. m.: „1812“.

Nowiny lwowskie.

Proces o manifestacyę chełmską. Czterej akademicy, oskarżeni z powodu udziału w manifestacyi chełmskiej, podczas której przyszło do starć z policyą, zostali wczoraj po południu po przeprowadzonej rozprawie uwolnieni.

W sprawie budowy uniwersytetu. Rektor uniwersytetu prof. dr Finkel z dziekanem wydziału prawniczego prof. Dolińskim i referentem spraw budowlanych prof. Ignacym Zakrzewskim wyjechali do Wiednia, jako delegaci senatu, celem pertraktowania z ministrami w sprawie budowy uniwersytetu.

Z kraju.

W Tarnowie odbyła się we czwartek przed przysięgłymi rozprawa przeciw Stefanowi Skorupie, który 14 stycznia b. r. zastrzelił Stefanię Świątkównę. Oskarżony tłómaczył się, że dziewczyna, w której się kochał, sama się zastrzeliła, a on z rozpaczy również do siebie strzelał, raniąc się niebezpiecznie. Rozprawa nie ustaliła, czy Świątkówna popełniła samobójstwo czy została zastrzeloną; przysięgli oskarżonego uwolnili.

Egzamin na kierowników szybów — jak donoszą nam z Borysławia — odbył się tymi dniami. Wobec znacznie obostrzonych przepisów żaden z kandydatów nie okazał się należycie przygotowany. Ale też nie mogło być inaczej. Gdzież właściwie mają kandydaci nabyć te wiadomości, jeżeli istniejąca szkoła wiertnicza już dawno swoim programem nauk i wykonaniem nie odpowiada potrzebom przemysłu. Nawet technika nie daje wystarczającego materyału naukowego, gdyż jeden absolwent zuryskiej techniki padł również przy egzaminie.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. W Stanisławowie wczoraj zginął śmiercią samobójczą uczeń VII. klasy gimnazyum polskiego, Benjamin Melzer. Zwłoki jego znaleziono w stawie parku miejskiego. Na brzegu porzucił kilka listów, adresowanych do rodziców, dyrekcyi gimnazyum i kolegów. Podał w nich, iż utopił się, ponieważ „byłby musiał gnić w szpitalu“. Melzer był piersiowo chorym. Ponieważ niedaleko stawu spostrzeżono ślady krwi, myślano z początku, że Melzer najpierw strzelił do siebie z rewolweru, a gdy strzał chybił, skoczył do stawu; lekarz jednak nie znalazł na jego ciele rany postrzałowej. Melzer był uczniem celującym.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 6·7 stopnia ciepła, najniższa 1·2 stopnia zimna. Ciśnienie powietrza 687. Kierunek wiatru południowy. Śnieg stopniał. Prognoza: pogoda.

Sprawa chełmska w Dumie.

Koniec drugiego czytania.

Petersburg, 9 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy toczyła się dyskusya w sprawie ograniczeń praw ludności polskiej i żydowskiej przy nabywaniu i dzierżawieniu własności ziemskiej poza obrębem miast i miasteczek w gubernii chełmskiej.

Komisya zaproponowała szereg ograniczeń z przedłożenia rządowego, mianowicie, że Polakom z Królestwa Polskiego nie wolno się przenosić do gubernii chełmskiej (rzekomo w myśl odrzucenia § 10 nie wyodrębnionej z Królestwa!) tylko za zezwoleniem gubernatora, że Polakom nie wolno dzierżawić żadnych dóbr rządowych, że akta sprzedaży własności polskiej w ręce rosyjskie uwolnione są od podatku.

Prawicowiec Szeczkow i nacyonalista Pawłowicz nie zadawalniają się temi ograniczeniami, lecz żądają, aby były utrzymane wszystkie ograniczenia z projektu rządowego. Tego samego żąda i biskup Eulogiusz.

Posłowie Parczewski, Grabski i Dymsza są przeciwni jakimkolwiek ograniczeniom. Dymsza podnosi, iż jest niezrozumiałem, jak ograniczać można prawa ludności, wynoszącej w Chełmszczyźnie — zależnie od okolic — 40 do 90%.

Kadet Rodiczew sądzi, że jest rzeczą niebezpieczną wprowadzić w miejsce ogólnego porządku prawnego zasadę korzyści państwowej. Jeżeli u nas — mówił — czynimy prawa ludności zawisłemi od wyznania, jakże rząd nasz może występować w roli obrońcy praw ludności prawosławnej w muzułmańskiej Turcyi.

Październikowiec Lerche stawia poprawkę o zniesienie ograniczeń dla „Rosyan“ wyznania katolickiego przy otrzymywaniu pożyczek z Banku włościańskiego (co ma znaczyć: dla włościan pochodzenia ruskiego, a wyznania katolickiego. — Red. „Naprzodu“).

Wnioski Szeczkowa i Pawłowicza odrzucono 153 głosami przeciw 130. Artykuł przyjęto w brzmieniu komisyi z poprawką Lerchego.

Dalej przyjęła Duma postanowienia, dotyczące specyalnych przywilejów ludności lokalnej „pochodzenia rosyjskiego“ w gubernii chełmskiej, przyczem władze mają nakaz stwierdzenia narodowości, zaś strony prawo apelacyi do senatu.

Poseł Dymsza protestuje przeciw artykułowi, który dla przedstawień teatralnych w języku nie rosyjskim zaprowadza oprócz ogólnej cenzury także specyalną cenzurę dla gubernii chełmskiej.

Artykuł w głosowaniu odrzucono 112 głosami przeciw 107; przedsięwzięto jednak poprawienie głosowania i stwierdzono, że artykuł przyjęto 127 głosami przeciw 124, przy 2 wstrzymaniach się od głosu.

Bez dyskusyi przyjęto postanowienia co do rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego na gubernię chełmską.

Jako początek działania nowej ustawy oznaczono dzień 14 lipca 1912 r.

Na tem ukończono drugie czytanie przedłożenia chełmskiego.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. Jak pisaliśmy, dążenia do ugody ze strony pracodawców były źle odegraną komedyą. Właściciele zakładów uniformowych chcą obecnie uchodzić za bohaterów i pomiędzy majstrami krawieckimi szukają usłużnych, aby wychwalali ich postępek wobec robotników.

Pragną oni za wszelką cenę doprowadzić do ogólnego strejku krawieckiego, aby tym sposobem wydostać się z matni, w którą sami weszli. Organizacya robotników śledzi pilnie te usiłowania i paraliżuje je skutecznie.

Czarna lista i nieukwalifikowani lub pijacy nałogowi, co w mniemaniu pracodawców ma być dla nich pomocą, wszystko to stało się przeciw nim ciężkiem oskarżeniem i wystawiło ich pod pręgierz opinii publicznej.

Lokaut, chociaż potrwa dłużej, zakończy się tem większem zwycięstwem robotników.

Baczność malarze pokojowi! Malarze nowosądeccy stoją w przededniu strejku. Prosimy więc towarzyszów tego fachu, by omijali Nowy Sącz tudzież miejscowość kąpielową Krynicę.

NADESŁANE.



Niniejszem zawiadamiam, że wystąpiłem ze spółki Zakładu dentystycznego Braci Fischer i otwieram z dniem 15 marca samoistny **Zakład techniczno-dentystyczny przy ul. Kolejowej L. 2,** przedostatnia stacya kolei elektrycznej do dworca.

MAURYCY FISCHER.

Drowa K. **zgubiła broszkę bryljantową** w piątek po godzinie 6-tej wieczorem w drodze z ulicy Zyblikiewicza do rogu Mikołajskiej lub na rogu Karmelickiej i Grabowskiego. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić na ul. Zyblikiewicza 18, II p. za wynagrodzeniem.

TELEGRAMY

z dnia 9 marca.

Nowe prezydyum parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu przy wyborze prezydenta oddano 383 głosów. Kaempf (z wolnomyślnej partyi ludowej) otrzymał 192 głosy, Spahn (centrowiec) 187 głosów. Wybrany prezydentem Kaempf, który wybór przyjął.

Pierwszym wiceprezydentem wybrano Paaschego (narodowego liberała), 197 głosami; Scheidemann (socyalny demokrata) otrzymał 125 głosów.

Drugim wiceprezydentem wybrano Davego z postępowej partyi ludowej 209 głosami; Scheidemann (soc. dem) otrzymał 107 głosów.

Przeciw tajności dyplomacyi.

Paryż. W Izbie toczy się dyskusya nad interpelacyą w sprawie polityki zagranicznej. Poseł Jaurès potępił tajność dyplomacyi, która może sprowadzić wojnę międzynarodową.

Rozruchy w Chinach.

Tientsin. Na dworcu tutejszym żołnierze francuscy zatrzymali wczoraj wieczór 200 żołnierzy chińskich i rozbroili ich.

Część Chińczyków podczas tego nabiła broń i zwróciła ją przeciw Francuzom. Sytuacya była krytyczna; wkońcu jednakże udało się jednemu oficerowi chińskiemu nakłonić Chińczyków do cofnięcia się.

Wieczorem oddział chińskich żołnierzy, który zbliżył się do Tientsinu, został zatrzymany i przez francuskich i japońskich żołnierzy rozbrojony. 2 krążowniki amerykańskie przybyły wczoraj do Taku.

Strejk górników w Anglii.

Nowa konferencya.

Londyn. Rząd ponownie zaprosił górników i właścicieli kopalń na wspólną konferencyę z zastępcami rządu.

Komitet wykonawczy górników zgodził się, aby, skoro tylko będzie możliwem, konferencya górników została zwołaną i by jej przedłożono propozycye rządu.

Oświadczył jednak, że nie jest w stanie zgodzić się na konferencyę, jeżeli zasada płacy minimalnej nie będzie zupełnie wykluczoną z dyskusyi.

Urzędownie podniesiono, że rząd uważa za najodpowiedniejszy sposób osiągnięcia zgody przedłożyć stronom swe propozysye.

Rachunki partyjne.

W wykazie podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi Wykonawczemu w lutym 1912 — zaszła pomyłka. Zamiast bowiem: Stanisławów — 100 leg., 200 m.; ma być: Stanisławów — 100 leg., 2000 m.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Walne zgromadzenie towarzyszów i towarzyszek krawieckich w Krakowie** odbędzie się w pałacu Spiskim w niedzielę 10 b. m. o godz. 2 po południu, zaś gdyby nie było wymaganego statutem kompletu, to samo zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet o godz. 3 po południu w tym samym dniu. Na porządku dziennym: wybory do Kasy chorych i delegatów na zgromadzenie pracodawców, oraz do sądu polubownego.

* **Walne zgromadzenie stróżów, robotników dziennych i służby domowej w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu „Postępu" przy ul. Krakowskiej 25, I. p.

* **Odczyt** „O współczesnych prądach w socyalizmie zachodnio-europejskim" wygłosi staraniem „Spójni" tow. K. Czapiński w niedzielę 10 b. m. o godz. 5 wieczór w sali Uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska l. 16, I p.). Wstęp 20 hal.

* **Fotografię wspólną** wszystkich uczniów i prelegentów szkoły partyjnej w Krakowie urządzają uczniowie w niedzielę 10 b. m. Punkt zborny punktualnie o godz. 9½ rano w zakładzie fotograficznym Miena (ul. Kolejowa l. 11). Do wzięcia udziału inicyatorzy zapraszają wszystkich prelegentów oraz tych ze słuchaczów, którzy dotrwali do końca lub przynajmniej pracowali w szkole przez czas dłuższy. Szczegóły na miejscu.

* **„Józefówka"**, wieczór artystyczny z zabawą taneczną, zostanie urządzony przez komitet krakowski P. P. S. D. w sobotę 16 b. m. w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Początek o godz. 8 wieczór. W części artystycznej wezmą udział między innymi pp. Ludwig, Heindrichówna, Poleński, Poleńska, Kopystyński.

* **Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc" emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 10 marca b. r. dla swoich członków i ich rodzin wieczór artystyczny w lokalu stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" (Rynek główny l. 12, III p.). Program: Muzyka, śpiew, deklamacye i t. d. Udział wybitnych sił zapewniony. Początek o godzinie 4 po południu.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Uniwersytet ludowy** urządza w niedzielę 10 b. m. następujące wykłady:

W Trzebini o godz. 3 po południu: p. H. Orsza: „Walki o niepodległość Polski w XIX. w." (z obrazami świetlnymi).

W Chrzanowie o godz. 6 wieczorem: p. H. Orsza: „Historya żydów w Polsce" (z obrazami świetlnymi).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).